

# Stanisław Milewski

---

## Pokłosie Szkoły Głównej : część II

---

Palestra 51/9-10(585-586), 184-186

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# HISTORIA CZASOPISMIENICTWA PRAWNICZEGO

Stanisław Milewski

## *Pokłosie Szkoły Głównej*

Część II

O niektórych autorach „Przeglądu Sądowego” i ogłoszonych przez nich artykułach była już incydentalnie mowa w odcinku poprzednim. Pora spojrzeć na rzecz bardziej szczegółowo. Przede wszystkim więc z niejakim zdziwieniem i żalem stwierdzić trzeba, że dydaktycy prawa miejscowej uczelni – w ogóle zresztą mało publikujący – wykazali dużą powściągliwość nie tylko w angażowaniu się w prace redakcyjne.

W fachowym periodyku – drugim po „Themis Polskiej”, którą jeszcze wielu wspominało z dużym sentymentem – na 26 prawników, wykładających na Wydziale Prawa, znaleźć można publikacje tylko pięciu spośród nich! Nie wszystkie były równej wartości, część miała charakter bardziej praktyczny niż teoretyczny, zgodnie zresztą z zainteresowaniami i możliwościami piszących oraz czytelników.

4. I tak Hipolit Chwalibóg opublikował tu kilkakrotnie „Głos naczelnego prokuratora IX Departamentu Rządzącego Senatu” – przemówienia wygłaszane na uroczystych otwarciach posiedzeń sądowych po letnich feriach, również z lat wcześniejszych. Wydrukował też „Sprawozdania z czynności IX Departamentu Senatu” z kilku lat, a nadto „Kronikę sądową krajową”, „Jurysprudencję kryminalną Senatu z lat 1852–67”, „Wiadomość o niektórych pytaniach prawnych w IX Departamencie Senatu rozstrzygniętych” oraz wykład z kodeksu postępowania sądowego cywilnego. Podobny charakter miały pośmiertnie ogłoszone w czterech rocznikach „Przeglądu” J. K. Wołowskiego „Spostrzeżenia prawodawczo-organiczne zawarte w sprawozdaniach z czynności IX Departamentu Rządzącego Senatu, przez naczelnego prokuratora ułożonych (1845–59)”.

Bez większego znaczenia były dwie publikacje Walentego Durkiewicza, natomiast dużą wnikliwością i wagą wyróżniają się prace mecenasa Antoniego Okolskiego. Ogłosił on w „Przeglądzie” m.in. obszerną rozprawę „O organizacji sądów karnych” (1869), w której omówił porównawczo systemy sądowo-karne francuskie i angielskie, z wyraźną sympatią dla tych ostatnich, oraz rozwój polskiego sądownictwa karnego po 1807 roku.

W czasie gdy cenzura ingerowała w każde śmielsze sformułowanie dotyczące miejscowych stosunków w wymiarze sprawiedliwości, warszawscy prawnicy uczyli się pisać między wierszami i elementy aktualnej publicystyki przemycali w materiałach historycznoprawnych. Było to dość powszechną praktyką szczególnie w latach późniejszych. Nieśmiałą próbkę takiej właśnie

zmyślnej strategii znaleźć można chyba po raz pierwszy już w owej rozprawie Okolskiego. Wypowiedział tu swe zdanie w bardzo delikatnej materii, a mianowicie uposażeń sędziowskich, które odbiegały wówczas znacznie na niekorzyść w porównaniu do złotych czasów sprzed powstania listopadowego.

„Jasną jest rzeczą – przestrzegał autor – iż jeżeli wynagrodzenie, płaca pobierana przez sędziego nie wystarcza na utrzymanie, albo co gorsza na zaspokojenie pierwszych potrzeb życia, jeżeli sędzia żyje w niedostatku, w niepewności o los swój i swojej rodziny, wtedy bez wątpienia strony, obwinieni będą się starali wpłynąć na jego przekonanie, zyskać przychylny wyrok za pomocą przepukstwa. Chcemy wierzyć – kontynuował – iż ten, który sobie obiera tak piękne, jak sędziego powołanie, ma dosyć mocy charakteru, poczucie własnej godności i obowiązku, że odepchnie od siebie wszelkie niegodne pokusy; przyznać jednak musimy, że ludzka natura jest ułomna, że nie wszyscy zgodzili się z tak heroicznym usposobieniem, że nie wytrwają w walce z codziennym niedostatkiem”.

Materiały historycznoprawne w pierwszych rocznikach dotyczyły jednakże raczej krajów obcych. Od 1863 roku zawiadywał bowiem warszawską cenzurą tajny radca Mikołaj Pawliszczew, zaufany wysłannik cara, który odznaczał się szowinizmem i szczególną bezwzględnością w tępieniu wszystkich odniesień do historii Polski w tutejszej prasie. Po jego odejściu w 1871 roku nastąpiło w tym względzie pewne złagodzenie. W „Przeglądzie” widać je także: właśnie wówczas wydrukowano w nim dużą, niezwykle cenną pracę archiwisty Aleksandra Wejnerta „Zabytki urzędzeń sądowych miasta Warszawy”.

5. Na szczególną uwagę zasługują w „Przeglądzie Sądowym” prace innego profesora Szkoły Głównej – Walentego Miklaszewskiego, wykładowcy procedury karnej (jakiś czas miał on także wykłady z postępowania cywilnego rzymskiego). Ukończył studia prawnicze w Petersburgu i zdobył doktorat w Heidelbergu, zebrał też bogaty zasób spostrzeżeń dotyczących wykonania kary więzienia w Rosji, Niemczech i Królestwie Polskim. Z tego właśnie zakresu opublikował na łamach „Przeglądu Europejskiego” wydawanego przez J. I. Kraszewskiego swój pierwszy drobny artykuł – doniesienie „O wynagrodzeniu więźniów za prace w Instytucie [szło o osady rolne; SM] wykonane”.

Przed podjęciem współpracy z „Przeglądem” trzydziestoletni Miklaszewski miał prócz tej publikacji niewielki dorobek: rozprawę „O stanowisku prezydującego w sądzie przysięgłych”, wydrukowaną też po rosyjsku w petersburskim czasopiśmie „Sudiebnyj Żurnał”, za którą uzyskał warszawski doktorat, oraz odczyt „O znaczeniu sądów przysięgłych”, który ogłosiła „Biblioteka Warszawska”. Druk w fachowym periodyku miał więc dla młodego autora duże znaczenie, jako że dopiero dawał się poznać w środowisku.

A wychodził rzeczywiście z ideami nowymi. Jego rozprawa w roczniku 1871 „Kilka słów o wykonaniu kary” świadczy, że autor zajmuje pozycję w czołówce europejskich penitencjarystów, jak chociażby sama propozycja utworzenia oddzielnej gałęzi w prawie mającej za przedmiot wykonania kary pozbawienia wolności.

Głównego celu wymierzenia kary więzienia upatrywał w poprawie przestępcy, w ślad za Fryderykiem hr. Skarbkiem, w czym odbiegał od przeważającej jeszcze wówczas szkoły klasycznej, odwetowej; opowiedział się też zdecydowanie za systemem więziennym progresywnym irlandzkim, będącym współcześnie miarą postępu.

Wniósł też Miklaszewski wiele nowych idei w wyklarowanie się systemu wychowawczo-porządkowego przestępców nieletnich, także na łamach „Przeglądu”. Ma on nadto niemałe zasługi jako jeden z najbardziej czynnych organizatorów zakładu w Studzieńcu, a w późniejszych latach zakładu dla dziewcząt – w Puszczy.

W „Przeglądzie” (1871) zamieścił artykuł „O małoletnich przestępcach oraz towarzystwach osad rolnych i przytułków rzemieślniczych”, który w tym względzie odegrał dużą rolę, stając się dla współczesnych publicystów kopalnią wiedzy na ten temat ze względu na pracowite zebranie mnóstwa materiałów, także statystycznych. Przedstawiał ogólną charakterystykę małoletnich przestępców, odnoszące się do nich przepisy obowiązującego prawa i ich realizację oraz założenia i cele proponowanego Towarzystwa. W kronikach Bolesława Prusa, pisywanych ówczesnie do pism codziennych i miesięczników, znaleźć można liczne ślady inspiracji artykułami Miklaszewskiego i Moldenhawera drukowanymi w „Przeglądzie Sądowym”.

W czasach, gdy do więzień często trafiały dzieci poniżej 14 lat, gdy petersburski senat, którego wykładnia obowiązywała też w Królestwie Polskim, wydał orzeczenie, że nieletni powyżej tej granicy wieku mogą być skazywani na karę do 20 lat robót w kopalniach, zaś przy recydywie mają być traktowani jak dorośli – krytyczne podnoszenie tej problematyki w prasie miało ogromne znaczenie.

Na łamach „Przeglądu” zapoczątkował ją wszakże nie Miklaszewski, ale jego rówieśnik Kazimierz Gembarzewski, absolwent Wydziału Prawa Szkoły Głównej. Został jednak szybko zapomniany, bo parę lat później po kilkuletniej pracy w ministerium sprawiedliwości w Petersburgu zmarł w Meranie, jak wielu innych obiecujących młodych ludzi w tym okresie na „chorobę piersiową”.

Obszerna rozprawa Gembarzewskiego (w oddzielnej odbitce ponad 50 stron) pt.: „O uwzględnieniu małoletniości w prawie karnym” zwracała uwagę na wiele istotnych mankamentów w systemie zwalczania przestępczości nieletnich, m.in. na fakt, że obowiązujący wówczas kodeks kar głównych i poprawczych nie dawał możliwości wyboru środka karnego zależnie od stopnia rozeznania nieletniego. Sędziowie postawieni przed alternatywą uwolnienia od odpowiedzialności i odesłania dziecka do zdemoralizowanej rodziny, lub też skierowania go do więzienia między wytrawnych przestępców – wybierali często drogę nieprzewidzianą w ówczesnych przepisach prawnych i umieszczali delikwenta w Instytucie Moralnie Zaniedbanych Dzieci na Mokotowie, założonym przez Skarbka, a będącym zakładem prywatnym. Gembarzewski – jak zaświadczają współcześni – wywarł duży wpływ na kształt rozwiązań prawnych w nowym duchu.

Duże zasługi w tym względzie położył też Aleksander Moldenhawer, który w „Przeglądzie” opublikował obszerny artykuł informacyjny „O zakładach dla nieletnich przestępców i dzieci potrzebujących opieki” (1871), przedstawiający historię i funkcjonowanie tych zakładów w różnych krajach Europy i w Ameryce. Na tematy te pisał też ów autor sporo w „Rocznikach Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych”, wydawanych w latach 1872–1878 głównie w celu popularyzowania tej instytucji i pozyskiwania nowych członków dla Towarzystwa.

Trzydziestodwuletni Aleksander Moldenhawer, sędzia kamik, który podobnie jak Miklaszewski miał za sobą studia w Petersburgu, był już wtedy czołowym penitencjarystą. Wydał był właśnie ostatnio trzecią część dzieła „O przeprowadzeniu odosobnienia w zakładach karnych”, zawierającą spostrzeżenia z najbardziej znanych więzień Europy, których funkcjonowanie gruntownie przestudiował. Był zwolennikiem całkowitego odosobnienia, tzw. Pensylwańskiego, którego uzupełnieniem miało być przedterminowe zwalnianie więźniów wykazujących poprawę, a następnie otaczanie ich opieką przez patronów (Moldenhawer proponował polską nazwę – opiekun) – członków stowarzyszenia opieki nad zwolnionymi z więzień. Program takiego stowarzyszenia, jego cele i metody przedstawił Moldenhawer w dużej publikacji na łamach „Przeglądu Sądowego” (1869); walce o realizację tej idei poświęcił następnie lat niemal 40, nim udało się utworzyć „Patronat”.